

Widma (z) Zagłady

SYLWIA KAROLAK

Mirosław Bałka,
Auschwitzwieliczka (2010)



Pierwszy „powrót umarłych” miał w Polsce miejsce niedługo po wojnie, kiedy ocaleni Żydzi wracali do swych dawnych domów.



Żyjemy na obszarze szczególnym. Przestrzeń naszego dzisiejszego bytowania dopełniana była kiedyś najliczniejszą w Europie wspólnotą żydowską, liczącą 3,2 miliona osób. Nie wystarczy powiedzieć, że tej zbiorowości w polskim krajobrazie już nie ma. To na terenach dzisiejszej Polski naziści dokonali mordy rasowego na niewyobrażalną skalę, pozabawiając życia blisko 4 miliony europejskich, w tym 98% polskich Żydów. Tutaj założono, a następnie „zlikwidowano”, getta, tutaj polowano na uciekających z transportów, na ukrywających się po „aryjskiej stronie”.

Spoglądam na mapę współczesnej Warszawy, na której czerwoną linią zaznaczono, gdzie wznosiły w czasie wojny mury getta. Na lewo, przy ulicy Okopowej, gdzieś między Powązkowską, Młynarską i Żytnią dostrzec można przestrzeń cmentarza żydowskiego, przestrzeń tak właśnie na mapie opisaną: „cmentarz żydowski”. Gdy patrzę na teren warszawskiego getta, w którym stłoczono, a następnie unicestwiono między innymi około 380 tysięcy Żydów warszawskich, czyli 29% mieszkańców stolicy, uświadamiam sobie, że żydowski cmentarz nie tylko w Warszawie, ale i w Polsce zajmuje obszar o wiele większy, niż wskazuje na to mapa.

Mija siedem dekad od zakończenia wydarzeń, które złożyły się na Zagładę. Odchodzą ci, którzy ocalili, ale i ostatni świadkowie. Zagłada należy coraz bardziej do świata umarłych, jest wydarzeniem z biografii tych, których już nie ma. Od dawna słychać głosy wieszczące „koniec ery pamięci”¹, wskazujące, że „dzisiejsza pamięć Holocaustu to już nie pamięć!”². Żywym zostaje postpamięć, budowana na podstawie obrazów i narracji, reprezentacji tego, czego już nie ma, mrocznych widm przeszłości³.

„dom, w którym straszysz”

W eseju Świat nawiedzony Zygmunt Bauman stwierdza, że „widmo Holocaustu krąży dziś po świecie, a świat nękanym przez widmo jest nawiedzonym światem”⁴, który „nie stał się ani bezpieczniejszy, ani szlachetniejszy, ani bardziej moralny niż był przed zbudowaniem komór gazowych i rozpaleniem krematoriów”⁵. Ludzkość nie odrobiła lekcji, nie wyciągnęła wniosków. Negatywny wpływ, jaki wydarzenia już minione, przeszłe wywierają

¹ J. Leociak, **Koniec ery pamięci**, „Tygodnik Powszechny” 50/2011, cyt. za: http://tygodnik.onet.pl/33,0,71562,koniec_ery_pamieci,artykul.html (20.03.2013).

² K. Bojarska, **Historia Zagłady i literatura (nie)piękna. „Tworci” Marka Bieńczyka w kontekście kultury posttraumatycznej**, „Pamiętnik Literacki” 2/2008, s. 89.

³ Sięgam tutaj do tekstu: M. Hirsch, **Żałoba i postpamięć**, przekł. K. Bojarska, [w:] E. Domańska (red.), **Teoria wiedzy na temat przeszłości na tle współczesnej humanistyki**, Poznań 2010, s. 247–280. Oryginalny tekst zob. M. Hirsch, **Mourning and Postmemory**, [w:] idem, **Family Frames. Photography, Narrative and Postmemory**, Cambridge 2012, s. 17–40.

⁴ Z. Bauman, **Świat nawiedzony**, [w:] P. Czaplinski, E. Domańska (red.), **Zagłada. Współczesne problemy rozumienia i przedstawiania**, Poznań 2009, s. 15. Wcześniej esej opublikowany został w „Więzi” 8/2007, s. 48–58. Natomiast w „Midraszu” 9/1999 Bauman publikuje **Widmo Zagłady**, będące, jak się zdaje, pierwszą wersją tekstu, jaka ukazała się w Polsce.

⁵ Ibidem, s. 16.

na terazniejszość, trudny jest do opanowania i nazwania. Według Baumana, ludzkość pozostaje we władzy demonów, na które „nie znaleziono jak dotąd egzorcyzmu”⁶. Nawiedzona i zdemoralizowana została wyobraźnia ludzka, zdolna do zaplanowania kolejnego ludobójstwa; widmem przeszłości jest także przekonanie, że najważniejsze jest przeżycie za wszelką cenę, przeżycie innych, przeżycie, choćby za cenę cudzej śmierci; przetrwanie tych, którzy mogą, powinni żyć, nie zaś innych, którzy zaliczeni zostali do „kategorii skazańców”, którzy nie znajdują się „na liście” życia.

W kontekście niniejszego szkicu szczególnie istotne wydają się obecne w Świecie nawiedzonym rozważania, jakie odnieść można bezpośrednio do polskich realiów. Według Baumana, ci Polacy, którzy sięgnęli po „rzeczy pożydowskie”, co zrozumiałe, obawiali się, że właściciele mogą się o nie upomnieć. Pierwszy „powrót umarłych” miał w Polsce miejsce niedługo po wojnie, kiedy ocaleni Żydzi wracali do swych dawnych domów, a ich nagłemu, niespodziewanemu pojawieniu się towarzyszyło pytanie: „Co? Jeszcze żyją?”⁷. W tym sensie „zrozumiały” staje się pogrom kielecki, gdyż „strach przed utratą skradzionej własności mógł istotnie pchnąć wielu ludzi do uczestnictwa w mordzie i przepędzeniu tysięcy upiornych relikwów ograbionego narodu”⁸.

By mówić o tym, gdzie widmo Holocaustu znaleźć może schronienie, sięga Bauman po znaczące, jak się wydaje, metafory: „mrocznych poddaszy i ciemnych zaułków,

po jakich może się błąkać, chroniąc przed egzorcystami”, i stwierdza, że miejsce tych „przybywa więcej, niż ubywa”⁹. Wskazuje tutaj na możliwe obszary przebywania, ukrywania się widma: dom („poddasze”) i ulica („zaułek”).

Podobnymi metaforami posługuje się Joanna Tokarska-Bakir, pisząc o „domu, w którym straszy”, „domu, w którym już nie chcę mieszkać”. Zadając pytanie o to, „co sprawia, że czas mija, wojna i zagłada oddalają się, ale martwi są coraz bliżej nas?”¹⁰, autorka Rzeczy mglistych przywołuje rozważania Dominicka LaCapry, stwierdzającego, iż duchy, o których mowa, to nawiedzające nas wątki, które z powodu zakłóceń w porządku symbolicznym, braku rytuałów lub przypadków śmierci tak skrajnie transgresywnych i niepojętych, że trudnych lub wręcz niemożliwych do przeboleń w żałobie, bezpiecznie błąkają się po naszym posttraumatycznym świecie. Na dobrą sprawę nikt, żadna jednostka czy grupa nie mogą rościć sobie do nich wyłączności. Jeśli nawiedzają one czyjś dom (naród, grupę), niepokoją wszystkich jego mieszkańców, nawet tych, którzy bywają w nim tylko przelotnie¹¹.

W koncepcji Jacques’a Derridy¹² widmo „pełni dekonstrukcyjną rolę tego, co znajduje się pomiędzy życiem/śmiercią, obecnością/nieobec-

⁶ Ibidem, s. 25.

⁷ M. Steinlauf, **Pamięć poraniona 1944–1948**, [w:] **Pamięć nieprzyswojona. Polska pamięć Zagłady**, Warszawa 2001, s. 69.

⁸ Z. Bauman, **Świat nawiedzony**, op. cit., s. 22.

⁹ Ibidem, s. 25.

¹⁰ J. Tokarska-Bakir, **Historia jako fetysz**, [w:] idem, **Rzeczy mgliste. Eseje i studia**, Sejny 2004, s. 97.

¹¹ Ibidem, s. 98.

¹² Jedyne znane mi omówienie koncepcji widmowej ontologii z **Widm Marksa** odnaleźć można w tekście A. Marca, **Widma, zjawy i nawiedzone teksty – hauntologia Jacquesa Derridy, czyli o pośmiertnym życiu literatury**, [w:] M. Garbaciak, P. Kawulok, A. Nowakowski, N. Palich, T. Surdykowski (red.), **Wymiary powrotu w literaturze**, Kraków 2012, s. 255–262. Z tych ustaleń czerpię na potrzeby niniejszego szkicu.

nością, bytem/niebytem”¹³. „Tekstowe duchy” to nieopgrzebane (niezinterpretowane) treści. Derrida wskazuje, że „rzeczywistość nie jest tak spójna, jak byśmy tego chcieli”¹⁴. Tekstowe ślady obecności tego, co inne, pozwalają na zadanie pytania, „w jaki sposób oddać głos temu, co odeszło, jego moc oddziaływania osłabła, lecz nie wyczerpała się. [...] Jak rozmawiać z tym, co całkowicie nie umarło, co nie ma już siły być całkowicie obecne, lecz jest jeszcze zbyt mocne, by móc po prostu odejść i zniknąć”¹⁵.

Katarzyna Bojarska, snując rozważania o postpamięci, pisze, że w kontekście polskim termin ten „nabiera szczególnego znaczenia, jeśli wzięć pod uwagę swoiste «nawiedzenie» przestrzeni «niesamowitością» wydarzeń, jakie się w niej dokonały”, a jej źródeł upatruje między innymi w „miejscach Zagłady, obozach, pomnikach i muzeach oraz prezentowanych w nich materialnych szczątkach żydowskiego świata”, a także w „licznych śladach, jakie Holocaust pozostawił po sobie chociażby w strukturze miast i miasteczek”¹⁶.

To właśnie w kontekście postpamięci, ale i nawiedzenia, które dotyczy nie przestrzeni, ale jednostki, znaczące wydaje się opowiadanie Hanny Krall zatytułowane *Dybuk*. Dość wspomnieć w tym miejscu, że hebrajskie *dibuk* oznacza „to, co przyłgnęło”, „przyczepienie”, „przytwierdzenie”. To dusza, która po śmierci nie zaznaje spoczynku, ale opanowuje ciało osoby żywej i zaczyna przemawiać jej ustami¹⁷. Z bohaterem opowiadania, Amerykaninem Adamem S., połączył się jego imiennik,

przyrodni brat, który zginął w getcie. Dybuk mówi po polsku, złości się, śmieje, krzyczy i płacze własnym głosem, głosem dziecka, który wydobywa się z ciała starszego brata. Opowiada własną historię: „ja wiem, co to był za płacz. Jak go wyrzucili z kryjówki, stał na ulicy i głośno płakał”¹⁸. Adam S. początkowo pragnie, by dybuk odszedł, jednak cofa się w ostatniej chwili i zatrzymuje brata przy sobie¹⁹.

„nawiedzające nas wątki”

Można mówić o stałej obecności tematu Zagłady w zapisach literatury polskiej, tak w erze pamięci, jak i postpamięci.

Jeśli spojrzymy na kanon, na listę książek w kolejnych powojennych dekadach czytanych i omawianych, okaże się, że początkowo głos oddany został wyłącznie świadkom. Wątki dotyczące zagłady Żydów, choć pojawiały się w tekstach pisanych z perspektywy obserwatora, w recepcji były konsekwentnie pomijane: żydowskie straty zasilają rejestr polskich ofiar wojny. W obozach (które pozostawały obozami koncentracyjnymi, nie zaś obozami zagłady) ginęli przede wszystkim Polacy. Symbolem Zagłady uczyniono getto (warszawskie), jednak przedstawiano je w specyficzny sposób: pomijano kwestię korzyści, jakie Polacy czerpali w związku z ustanowieniem dzielnicy żydowskiej, bagatelizowano problem szmalcownictwa (jeśli się pojawiał, to dotyczył przestępców, społecznego marginesu, nie zaś większości społeczeństwa, tzw. porządnymi obywateli – ci bowiem solidarnie

¹³ Ibidem, s. 259.

¹⁴ Ibidem, s. 260.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ K. Bojarska, *Historia Zagłady...*, op. cit., s. 90.

¹⁷ Zjawisko to opisują na podstawie artykułów hasłowych „dybuk”, pomieszczonych w: Z. Borzymińska, R. Żebrowski (oprac.), *Polski słownik judaistyczny: dzieje, kultura, religia, ludzie*, t. I, Warszawa 2003, s. 354; J.H. Schoeps (red.), *Nowy leksykon judaistyczny*, przekł. S. Lisiecka, Warszawa 2007, s. 206; T. Gadacz (red.), *Religia. Encyklopedia PWN*, t. 3, Warszawa 2001, s. 322.

¹⁸ H. Krall, *Dybuk*, [w:] idem, *Dowody na istnienie*, Poznań 1995. Cyt. za: H. Krall, *Portret z kulą w szczęce i inne historie*, Warszawa 2008, s. 102.

¹⁹ „Poczułem żal. – Chcesz ode mnie odejść? – powiedziałem. – Zostań. Jesteś moim bratem, nie odchodź. On jakby na to czekał. Zawrócił, jednym szybkim ruchem wskoczył na mnie – i przestałem go widzieć”. Ibidem, s. 101.

trudnili się ratowaniem Żydów), milczano na temat obojętności Polaków wobec tego, co działo się z ich żydowskimi sąsiadami. Podobnie nie dostrzegano tych wydarzeń III fazy Zagłady, które rozgrywały się poza granicami dużych miast, na wsiach i w miasteczkach. Eksponowano temat powstania w getcie warszawskim, interpretowanego jednak zgodnie z przyjętą ówczesnie wykładnią, która fałszowała jego prawdziwy obraz – powstanie uznawano za jedno z polskich powstań, w zgodzie z polskim mitem powstańczym próbowano interpretować czyn żydowskich bojowników. Wszystkie te „zabiegi” służyć miały utrzymaniu polskiego mitu martyrologicznego, a także stanowiły odpowiedź na „kolektywne zapotrzebowanie, aby czuć się narodem złożonym wyłącznie z ofiar i bohaterów. [...] Stąd też ewokujący drażliwe kwestie i poruszający czułe narodowe struny temat Zagłady w ramach pamięci oficjalnej zdecydowanie pomijano”²⁰. W przestrzeni nawiedzanej „niezwykłością” zdarzeń, ale i „okrucieństwem” postaw, głosy dotyczące żydowskich ofiar wybrzmieć nie mogły. Także w utworach (Medaliony Zofii Nałkowskiej, opowiadania Tadeusza Borowskiego), których autorzy poświęcali Zagładzie wiele miejsca, możliwe stawało się odczytanie zgodne z oficjalną wykładnią (nie)pamięci Zagłady, ponieważ tożsamość etniczna ofiar nie została w tekście dookreślona. Przy braku odpowiedniej wiedzy towarzyszącej lekturze, a także niezbędnemu minimum dobrej woli, można je było czytać uniwersalnie. Choć lata 80. i początek lat 90. XX wieku okazały się okresem otwarcia, ciągle jeszcze się okazuje, że w naszym domu straszy. Przestraszyliśmy się Sąsiadów i Złotych żniw (mimo że literatura polska na długo przed Grossem podjęła

problem „żydowskiego złota”). Znaczące, że to oblicze nawiedzenia dostrzec można także dzisiaj, choćby w dyskusji o Pokłosiu w reżyserii Władysława Pasikowskiego, w której pojawiły się głosy, że film służy Żydom, którzy pragną odzyskać pozostawione w Polsce majątki. Zadać można pytanie o to, ile jeszcze widm ukrytych zostało w zakamarkach i kątach naszego domu. Nieprzepracowane wydarzenia z przeszłości powracają nieustannie. Żyjemy w nawiedzonym domu, nie tylko dlatego, że to właśnie w Polsce rozegrała się Zagłada, ale także z powodu tajemnic, spraw z polsko-żydowskiej przeszłości, o których nie potrafimy mówić, które próbujemy pogrzebać i ukryć. Przeszłość nawiedza naszą teraźniejszość. W domu, w którym straszy, raz po raz pojawiają się inne duchy, przed którymi próbujemy uciekać.

„stoją i patrzą na mnie”

Wydaje się, że to w świadectwach „późnej mowy”, w relacjach tych, którzy Zagładę przeżyli jako dzieci, pojawiają się pierwsze próby ukazania osobności żydowskiej śmierci, wyłączenia ofiar Zagłady z rejestru polskich ofiar wojny. Zaczyna także funkcjonować przekonanie, że pisanie o Zagładzie oznacza obcowanie z umarłymi, pozostanie w zawieszeniu między światem żywych a światem tych, którzy odeszli.

Henryk Grynberg przyjmuje na siebie rolę „pisarza umarłych”, „strażnika grobów” czy, jak chce Marek Zaleski, „żyjącego «umarłego»”²¹.

Bogdan Wojdowski w swym opus magnum stwierdza: „We dnie trzeba dźwigać ciężar umarłych, którzy padają teraz, a nocą trzeba dźwigać ciężar umarłych, którzy padli daw-

²⁰ P. Forecki, **Od „Shoah” do „Strachu”. Spory o polsko-żydowską przeszłość i pamięć w debatach publicznych**, Poznań 2010, s. 113.

²¹ M. Zaleski, **Różnica**, [w:] idem, **Formy pamięci**, Gdańsk 2004, s. 157.

no temu²². Można w tym miejscu zapytać za Jerzym Jedlickim, „czy po to rzucamy chleb umarłym, aby nas przestali nawiedzać, czy po to właśnie, aby nas nawiedzali na nowo”²³? Alina Molisak, rozważając obraz i symboliczne znaczenie „tamtej strony”, jaka pojawia się w *Chlebie rzuconym umarłym*, pisze za Swedenborgiem, że jego „wizja [...] sankcjonuje trwanie minionego, które nie znika, ale trwa «po drugiej stronie». «Tamta strona» może zatem okazać się nie tyle stroną śmierci, obszaru nieistnienia, co taką stroną, gdzie trwa zatrzymany poza czasem obraz. W tej perspektywie «tamta strona» stałaby się wiecznie obecną przestrzenią getta, ciągłym trwaniem Zagłady²⁴.

Pisarze nie należący do pokolenia tych, którzy Zagładę przeżyli, którzy jej doświadczyli, opowiadają o wydarzeniu, jakie stało się udziałem ich bliskich (Ewa Kuryluk, *Frascati*; Bożena Keff, *Utwór o Matce i Ojczyźnie*²⁵; Agata Tuszyńska, *Rodzinna historia łęku*²⁶; Piotr Paziński, *Pensjonat*), a także odcisnęło piętno na przestrzeni i społeczności, w której i z którą przyszło im żyć (Piotr Szewc, *Zagłada*; Igor Osta-

chowicz, *Noc żywych Żydów*; ponownie Piotr Paziński, *Pensjonat*). Zwłaszcza w dwóch ostatnich z wymienionych powyżej powieści, choć diametralnie różnych, dostrzec można, jak silnie nawiedzony przez przeszłe wydarzenia okazuje się obszar naszego dzisiejszego bytowania, jak silna może okazać się obecność tych, którzy odeszli, i jej wpływ na życie kolejnych pokoleń.

Pensjonat Piotra Pazińskiego wypełniony jest duchami²⁷. *Pensjonat*, do którego przyjeżdża główny bohater, to miejsce nawiedzone. Ewokowana przez wspomnienia, miejsca, pamiątki (np. stare fotografie) pamięć o przeszłości staje się integralną częścią życia narratora-bohatera, „ostatniego z łańcucha pokoleń, uczonego na samym końcu”²⁸. Wydaje się, że nie ma granic między tym, co minione, a tym, co istnieje nadal. Bohater-narrator żyje „wśród cieni, pośród duchów i z duchami – zamiast promieni świeżego słońca”²⁹, w tłumie umarłych, którzy „stoją i patrzają [...], gdy dzień jeszcze stapia się z nocą, na krawędzi ciemności, która przelewa się nad otchłanią czarnymi falami”³⁰; „jak gdybym należał do pokolenia pana Abrama i pani Mali, jakby pomiędzy mną a wujem Szymonem nie było żadnej różnicy wieku, chociażby najmniejszej szczeliny, która mogłaby nasze losy od siebie rozdzielić. Oni trzymali mnie w stalowym uścisku”³¹. Te dwa światy nakładają się na siebie, współistnieją w osobie tego, który obarczony został cięża-

²² B. Wojdowski, *Chleb rzucony umarłym*, Wrocław 2005, s. 150.

²³ J. Jedlicki, *Dzieje doświadczone i dzieje zaświadczone*, [w:] Z. Stefanowski, J. Sławiński (red.), *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, Warszawa 1978, s. 362.

²⁴ A. Molisak, *Judaizm jako los. Rzecz o Bogdanie Wojdowskim*, Warszawa 2004, s. 162, przypis 131.

²⁵ Matka mówi: „odbija mi się trupem, a potem znów pustym”; B. Keff, *Utwór o Matce i Ojczyźnie*, Kraków 2008, s. 9.

²⁶ W *Rodzinnej historii łęku* czytamy: „Na spojeniu jesieni z zimą święto grobów. Nie zmarłych, ci są ze mną, ale grobów właśnie. [...] Poddaję się temu [polskiemu obyczajowi sprzątania grobów – S.K.], sprzątanie uspokaja, w słodkim zapachu palonych świec, w słupie migotliwego powietrza poruszamy się jak polepieni czadem. Dzieci swoich zmarłych. [...] Groby zarośnięte czasem nie przestają mówić. Nie mam wątpliwości, że ich tam nie ma. [...] Coraz mniej ich tam, coraz więcej we mnie. Obecni w końcu tylko w nas, jeśli obecni”, A. Tuszyńska, *Rodzinna historia łęku*, Kraków 2005, s. 402.

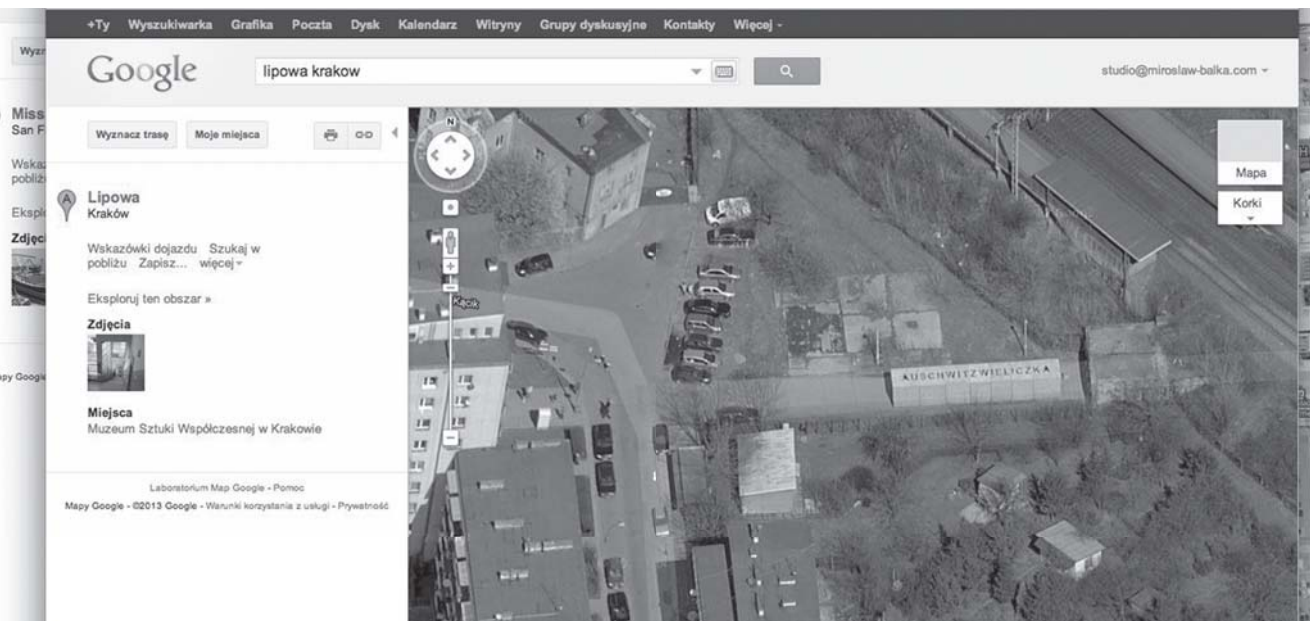
²⁷ Są to duchy przeszłości. *Pensjonat* nie jest powieścią wyłącznie o Zagładzie. „Czasy przedwojenne, okupacja i Zagłada, przed- i powojenna emigracja do Izraela są tu tak samo ważne jak powojenne realia zgrzebnego bytowania w PRL-u. Sukcesem opowiadającego jest jego świadomy wybór, który nie czyni faworytem żadnego z tych czasów”. P. Huelle, *Piotr Paziński, „Pensjonat”*, cyt. za: http://www.zeszytyliterackie.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=972&Itemid=88 (20.03.2013).

²⁸ P. Paziński, *Pensjonat*, Warszawa 2010, s. 134.

²⁹ *Ibidem*, s. 74.

³⁰ *Ibidem*, s. 97.

³¹ *Ibidem*, s. 130.



Widok rzeźby **Auschwitzwieliczka** Mirosława Bałki na Google Maps

rem pamięci, który kiedyś nie zadawał pytań o przeszłość, bo było za wcześnie, teraz zaś nie ma kogo spytać, bo jest już za późno. Teraz, jak sam przyznaje, niewiele pamięta, przeszłość jest pustką. Litery w listach blakną, ubywa ich z każdą chwilą; głosów już prawie nie słychać, trudno zapamiętać imiona, rozpoznać twarze. Narrator powie, że tylko dzięki opowieści snutej przez kogoś, kto pamięta, „rzeczy, których wcześniej nie mogłem dojrzeć, jakby stawały się widzialne”³².

Obecnością przeszłości oraz tych, którzy odeszli, naznaczone są także przestrzenie. Przede wszystkim obszar pensjonatu, do którego bohater przybył na „parę dni, kilka chwil, a został na całe życie”, od którego już nie ucieknie (s. 128). W pamięci rodzinnej ulica Świętojerska nadal trwa w dawnym kształcie, „jakby nigdy nie przestała istnieć” (s. 7). Na zdjęciach stołeczna przestrzeń żydowskiego bytowania,

o której bohater mówi „Cała nasza Warszawa!”, trwa niezmienną – „krajobraz melancholijny” (s. 74). Pojawia się pytanie o miejsce śmierci mieszkańców warszawskiego getta: „Zdążyli na miejscu, czy zawieźli ich tam, do Trebłinki?” (s. 50); wyrażone zostaje przekonanie, że obrazów nie można składać ze zbyt wielu niewiadomych; wreszcie pojawia się gorzkie spostrzeżenie, że ocalenie świata jest możliwe tylko wtedy, gdy ten zechce na to pozwolić (s. 62).

Akcja *Nocy żywych Żydów* Igora Ostachowicza rozgrywa się na warszawskim Muranowie, miejscu szczególnym dla pamięci Zagłady. Teren ten niemal w całości włączony został w obręb getta. Nowy Muranów odbudowany został po wojnie bezpośrednio na ruinach getta, w dawnych piwnicach znajdowały się ludzkie szczątki³³. Jak

³² Ibidem, s. 92.

³³ usc, **Muranów: życie na wielkim grobowcu**, Polskie Radio Dwójka, <http://www.polskieradio.pl/8/1415/Artykul/722653,Muranow-zycie-na-wielkim-grobowcu> (20.03.2013).

stwierdza Jacek Leociak, „topografia współczesnego Muranowa zostaje wzięta w nawias, staje się niejako przezroczystą zasłoną, która okrywa właściwy przedmiot naszego doświadczenia”³⁴.

Przekonanie to zdaje się dzielić także Ostachowicz, którego pomysł polega właśnie na literackim wyzyskaniu historycznej wyjątkowości tego obszaru³⁵. Główny bohater opowieści, glazurnik z wyższym wykształceniem, mieszka na osiedlu wzniesionym na terenie dawnego getta, terenie w gruncie rzeczy cmentarnym: „Jesteście na przemiał w pierwszej kolejności [...] bo macie dom na ostatnim, świętym bunkrze”³⁶; „to jest jakaś nekropolia, stolica trupów, Powązki to przy tym miasteczko powiatowe”³⁷. Okazuje się, że jest to przestrzeń nawiedzona. Najpierw słychać skrobanie, później zaś w piwnicach bloku pojawiają się zmarli Żydzi warszawscy. Każdy z powstałych z grobu nie może z jakiegoś powodu odejść do wieczności: pozostający w szoku, „obrażeni na Boga”, „tacy, co pracowali w policji i Sonderkommando”³⁸; wychodzą z grobów, ponieważ nikt o nich nie pamięta, „nie mają rodzin, nikt nie zaduma się nad ich grobem. Człowiek po śmierci potrzebuje trochę ciepła, zainteresowania, szczególnie po tragicznej śmierci. No a jak cała rodzina, od mamy po najdalszych kuzynów, w piachu, wszyscy znajomi w piachu, cóż, nie da się tak leżeć”³⁹.

Przestrzeń Muranowa staje się na powrót morzem gruzów, na którym teraz trwa powstanie warszawskie. Żydzi wychodzą na ulice i stają się obiektem ataku nacjonalistów i neonazistów. Niewielu Polaków chce ich bronić. Główny bohater, czołżętan, syn antysemity („Tak, tak, gamoni, powiedziała by mój tato, do kogo pójdziesz, jak już ci swoi nie pasują, może do tych w myckach, co ich tak polubiłeś? Uważaj, bo cię przyjmą. [...] Jesteś im potrzebny jak Palestyńczyk w autobusie, a może i mniej”⁴⁰), od początku zdaje sobie sprawę z tego, że pojawienie się Żydów nie będzie powodem radości jego rodaków („Zjechało się tu łysych z całej Polski tyłu, że aż strach. Chodzą po ulicach, wyłapują martwych, biją, na cmentarz wywożą”⁴¹). Jednak kolejna Zagłada nie ma miejsca, gdyż Żydzi stają się na powrót żywi. Pojawia się wizja „Polski z Żydami”, której pragnie jedna z głównych bohatererek, Chuda, poszukująca nieustannie swych żydowskich „nieistniejących korzeni”⁴².

Po kartach literatury krążą widma (z) Zagłady. Nie wydaje się, by jakkolwiek egzorcyzm mógł od nich uwalniać; nie wydaje się, by rozsądne było odprawianie egzorcyzmu. Chcielibyśmy, by nasz dom nie był nawiedzony, by przestało w nim straszyć – demonów pragnęlibyśmy się pozbyć, żyć bez lęku przed duchami, które w każdej chwili mogą wyjść z zakamarków naszej przeszłości. Jednak części widm chcielibyśmy zapewnić schronienie, świadomi, że być może taka właśnie obecność jest dzisiaj jedyną możliwą formą naszego kontaktu z tym, co minione, jedyną formą naszej postpamięci o Zagładzie. ●

³⁴ B. Chomątowska, **Stacja Muranów**, Warszawa 2012, Cyt. za: <http://www.krytykapolityczna.pl/Czytajdalej/ChomatowskaStacjaMuranowfragmentksiadzki/menuid-185.html> (20.03.2013).

³⁵ Inne rejony miasta, nie naznaczone historycznie, to według głównego bohatera „dalekie przedmieścia, których historia od wieków sprowadza się do cyklicznych zbiorów cebuli i ziemniaka”. I. Ostachowicz, **Noc żywych Żydów**, Warszawa 2012, s. 75.

³⁶ Ibidem, s. 63.

³⁷ Ibidem, s. 80.

³⁸ Ibidem, s. 87–88.

³⁹ Ibidem, s. 203.

⁴⁰ Ibidem, s. 234.

⁴¹ Ibidem, s. 230.

⁴² Ibidem, s. 243.